Pismo ukazuje się przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Garbowskiej

GŁOS GARBOWA

Rok VII Nr 3 (75) Miesięcznik *Marzec 1997*

16 stron Cena 1 zł

W numerze m.in.: W. Kula: Z. Trzcińska-Kamińska, odc. III, H. Stępniak: Wielkanoc ..., M. Wartacz: Kilka słów o Gutanowie, odc.III, E. Korulczyk: Dzień Kobiet na ludowo, J. Adamczyk: Spotkanie Związku Kombatantów, J. Robak: Zimowe spotkania z rolnikami, N. Bartoszcze-Wylaź: Zanim zakwitną ogrody, Wójt gminy o „Demokratycznej pyskówce", D.Stadnik: Cztery pory roku w tenisie stołowym, oraz Piłkarska wiosna i aktualne informacje.

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

WINIEN BYŁ ŚMIERCI?

MINĄŁ MIESIĄC ...

03.03.
Spotkanie dyrektorów szkół poświęcone bieżącym sprawom oświaty w gminie.

***

08.03.
Dzień Kobiet. Spotkanie Pań z Kół Gospodyń Wiejskich w GBP.

***

13.03.
Spotkanie w cukrowni z okazji pierwszej rocznicy prywatyzacji Cukrowni „Garbów".

***

15.03.
Zjazd Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Udział wzięli delegaci gminy Garbów.

***

16.03.
Zebranie Związku Kombatantów w GBP.
Turniej tenisa stołowego w Piotrowicach Wlk.

***

21.03.
Święto Wiosny.

***

26.03.
18-sta Sesja Rady Gminy.

Podczas jej trwania radni podjęli 19 uchwał. Najważniejsze z nich to uchwalenie budżetu gminy na rok bieżący i absolutorium dla Zarządu za rok ubiegły. Tegoroczne dochody budżetu gminy zamkną się kwotą 6.057.654 zł, a wydatki - 5.761.294 zł. Rada uchwaliła ponadto Gminny Program Profilaktyki i Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Podjęto też decyzję o zmianie ceny działek za Zajazdem Rybackim.

Rada Gminy zwolniła mieszkańców z podatku od mieszkań. Zwolniono też z podatku od nieruchomości - budynki używane w przeszłości lub obecnie do celów produkcji rolnej, znajdujące się na działkach o pow. do 1 ha. Podczas sesji z pracy w Zarządzie Gminy zrezygnowali W.Paruch i T. Cieślik, na ich miejsce powołano Jana Packa z Gutanowa i Stanisława Nalewajka z Woli Przyb.

Rada ogłosiła konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Borkowie. Konkurs zostanie przeprowadzony 25 kwietnia br., dokumenty można składać do 22 kwietnia w Urzędzie Gminy. (L. Łuczywek)

28.03.
Nad Garbowem przeszła silna wichura, która poczyniła znaczne straty materialne.

***

29-31.03.
Święta Wielkanocne.

<><><><><><><><><><><><><><><>

Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia swoim Czytelnikom i Sympatykom przesyła redakcja „GŁOSU GARBOWA"

^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^^

Spokojnych, zdrowych i radosnych Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom gminy Garbów składa wójt

****

Kronika Policyjna

Od grudnia 1996 roku Komisariat Policji w Garbowie wprowadził dyżury nocne.
02.02. Włamanie do kiosku Ruchu w Garbowie I - sprawcy po wybiciu szyby zabrali przedmioty znajdujące się w zasięgu ręki, na kwotę ok. 800 zł.
06.02. Po wybiciu szyby w oknie wystawowym, przecięciu i odgięciu krat skradziono z pawilonu handlowego w Garbowie I art. o wartości 4 tys. zł na szkodę SRH w Garbowie.
08.02. Po wybiciu szyby w oknie wystawowym w sklepie spoż. nr 6 w Zagrodach sprawcy weszli do wnętrza i skradli art. spożywcze na kwotę 6 tys. zł na szkodę SRH w Garbowie.
16.02. Tą samą metodą dokonano włamania do stoiska elektrycznego w pawilonie handlowym w Garbowie I - wartość skradzionych na szkodę SRH artykułów ok. 4 tys. zł.

Sprawcami powyższych włamań była czteroosobowa grupa nieletnich z Lublina. Sprawcy zostali schwytani.
W okresie od 05.02-19.02. nieznani sprawcy dokonali kradzieży z mieszkania Władysława R. z Gutanowa. Skradziono przedmioty o wartości 800 zł.
15.02. W Zagrodach z zadrzewionej działki Elżbiety S. zostały wycięte trzy olchy o wartości 413 zł - sprawców nie ustalono.
07-08.03. W Leścach nieznani sprawcy włamali się do gołębnika Piotra J. i skradli 40 szt. gołębi o wartości 2 tys. zł.
09.03. W Garbowie I nieznani sprawcy skradli 22 szt. gołębi o wartości 800 zł z gołębnika Władysława S.
15.03. Kierujący samochodem polonez Jan W. (zam. Puławy) z nieustalonych przyczyn najechał na tył zaparkowanego samochodu żuk - kierowca poloneza i jego pasażerka doznali obrażeń ciała.

Wiesław Kula

Rodem z Garbowa ...

Garbowskie rzeźby artystki z lesieckiego dworu - Zofia Trzcińska-Kamińska

część III

W tym odcinku zamieszczam informacje odnoszące się do nowej rzeźby Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej dla świątynii garbowskiej. Jest nią **RZEŹBA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA**, zostanie ona niebawem wykonana przez **Włodzimierza** (ojca) i **Pawła** (syna) **Kisielnickich** z Warszawy.

Powody wykonania jej są następujące:

- na okoliczność millenium śmierci świętego Wojciech, która miała miejsce 23 kwietnia 997 roku.
- ze względu na szczególne więzi Garbowa ze świętym Wojciechem, jako patronem naszej parafii od chwili jej utworzenia w pocz. XII wieku[1],
- za zachowanie patronalnej wierności i wytrwanie garbowskiej parafii przy św. Wojciechu (obok Przemienienia Pańskiego i św. Leonarda) przez okres prawie 900 lat,
- na okoliczność złożenia hołdu i pamięci w 20 rocznicę śmierci naszej rodaczce i twórczyni artystycznych rzeźb religijnych Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, która to rocznica przypada na 27 października br.

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

Zachowany do dziś oryginał figury św. Wojciecha, projektu Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej, jest wzorem do powstającej rzeźby dla naszego kościoła; jest on gipsowy, podobnie jak jego kopia.

Figuralna rzeźba św. Wojciecha składa się z dwu części, tj. górującej, ustawionej na cokole statuy świętego oraz z podstawy w formie sześcianu. Sylwetka św. Wojciecha została uwieczniona przez rzeźbiarkę bardzo wyraziście w znieruchomiałej, mistycznej pozie, ukazującej misyjny cel czeskiego biskupa z Pragi.

Projekt rzeźby powstał w 1965/66 roku podczas wykonania rysunków i płaskorzeźby na Millenium Chrztu Polski dla kościoła p.w. św. Kazimierza Królewicza w Pruszkowie k/Warszawy. Szczupła i wysmukła sylwetka młodego jeszcze, bo zaledwie 41-letniego biskupa o ascetycznej, zamyślonej twarzy, ukazana jest w stroju biskupim. Święty posiada atrybuty władzy biskupiej i posługi misyjnej: infułę, krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem oraz podróżne wiosło. Pontyfikalna szata biskupia nawiązuje do dawnych strojów dostojników świeckich i duchownych, ukazanych na staroruskich ikonach. Artystce udało się wydobyć w rzeźbie szczupłość i wysmukłość sylwetki, pomimo obszernego liturgicznego stroju. Na głowie ma mitrę biskupią będącą odpowiednikiem dzisiejszego nakrycia zwanego infułą. Prawa ręka trzyma krzyż z płaskorzeźbą Chrystusa; jest on rozpostarty na piersiach świętego. Forma krzyża jest zdecydowanie romańska i wczesnośredniowieczna, surowa i prosta. Natomiast lewa dłoń przytrzymuje wiosło. Jest ono niezbędne dla podróżnika-misjonarza do przebywania odległości, głównie po rzekach i wodach. Jest ono także symbolem poruszania się i docierania do najdalej (dosłownie i w przenośni) będących od Boga pogan. Figura św. Wojciecha ustawiona jest na wysokiej podstawie o czterech bocznych ścianach, na których pokazano twarze siedmiu zarośniętych i dzikich zabójców Wojciecha. Autorka ustawiła figurę św. Wojciecha ponad tymi, którzy zadali mu śmiertelny cios. W garbowskiej rzeźbie nie będzie tych siedmiu twarzy, a podstawa będzie płaska.

Zgodnie z zamierzeniem proboszcza ks. kanonika Stanisława Wąsika i projektantów, figura zostanie ustawiona po lewej stronie głównego ołtarza, po prawej znajduje się już figura Najświętszej Marii Panny.

Figura św. Wojciecha Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej nie jest jedyną. Jak już wcześniej wspominałem, w pruszkowskim kościele (w którym znajduje się wiele prac małżonków Zofii i Zygmunta Kamińskich) jest także **płaskorzeźba św. Wojciecha** (zdj. poniżej). Wykonał ją w drewnie zgodnie z obrysem profesora Zygmunta Kamińskiego, warszawski rzeźbiarz Tadeusz Świerczek. Zofia Trzcińska-Kamińska także wykonała wtedy swoją rzeźbę. Trudno dziś powiedzieć która była pierwsza - czy płaskorzeźba w drewnie, czy rzeźba w gipsie.[2]

ZAKOŃCZENIE

Zasługi artystyczne Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej są bardzo duże. Jej liczne prace znajdują się w wielu kościołach i miejscach publicznych w Polsce. Są podziwiane za ich piękno formy i głębokie treści. Cechuje je intensywne i perfekcyjne dążenie do ideału w sztuce, a o ich wymowie niech świadczą następujące cytaty krytyków i znawców:

- "...Jej dzieła same przez się i bezpośrednio przemawiają do każdego..."
- „...Pani Kamińska doskonale wie, jak tę linię ożywić i osiągnąć ekspresję. Umie pokazać to, co najważniejsze, ona osiągnęła aż nadto. Nam chce jeszcze ukazać to piękno, które jej dusza posiada, co znajduje wyraz w formie..."
- „...Ma się wrażenie, że stoimy nie przed martwym kamieniem, lecz przed samą świętą w chwili jej ekstazy. Każda fałda sukni, pobożny gest, cała postawa zestrojone są ze sobą harmonijnie, stwarzając obraz duszy napełnionej łaską..."

Dostojnik Kościoła Katolickiego w Polsce August kardynał Hlond 14.09.1933 r. napisał: „Dziękuję serdecznie za cenny zbiór fotografii i rzeźb religijnych, którymi Pani wzbogaca polską sztukę kościelną. Niechże tchnienie wiary i twórcza potęga swoistego talentu wykuwają w dalszym ciągu w oryginalnych posągowych bryłach nieskończoną gamę modlitewnych motywów duszy polskiej. Niech każde natchnienie wypowie się genialnym wyrazem kompozycyjnym i niech w przybytkach Pańskich przemówi do dusz mocą wcielonej idei religijnej". I jeszcze inna wypowiedź dostojnika watykańskiego Dyrektora Generalnego Pomników i Muzeów: "...Dzieło pani Kamińskiej przepojone uczuciem religijnym, czerpie natchnienie w najdoskonalszych zasadach sztuki religijnej i umie połączyć mądry, starożytny umiar z pewną śmiałością nowożytnej sztuki. Sztuka pani Kamińskiej jest na drodze ciągłego rozwoju i nieustannego udoskonalania ."

Czyż te słowa uznania dla naszej rodaczki z Lesiec wypowiedziane na piśmie nie potwierdziły się? Rzeźbę artystka udoskonalała do końca długiego życia po to, abyśmy i my także za pośrednictwem jej dzieła zbliżali się do piękna, prawdy i Boga...

Autor tą drogą serdecznie dziękuje za okazaną pomoc księdzu proboszczowi kanonikowi Stanisławowi Wąsikowi, panu Włodzimierzowi Kisielnickiemu, rodzinie Studzińskich i panu Stanisławowi Pochwatce.

LITERATURA

1) Księga parafialna pt. "INWENTARZ (Fundi Instructi) kościoła parafialnego w Garbowie",
2) „Katalog Rzeźb Religijnych Zofii Trzcińskiej-Kamińskiej", Warszawa 1933,
3) Głos Garbowa, roczniki 1991 i 1992.

PRZYPISY:

1/ Patrz „Historia parafii w Garbowie", roczniki 1991 i 1992 „Głos Garbowa",

2/ Pan Włodzimierz Kisielnicki twierdzi, że artystka miała współudział z mężem w projekcie płaskorzeźby św. Wojciecha w drewnie dla pruszkowskiego kościoła, zaprojektowała też figurę św. Wojciecha. Wykonała ją w gipsie o małej wysokości. Rzeźba ta posłużyła obecnie do wykonania dużej rzeźby dla Garbowa.

****

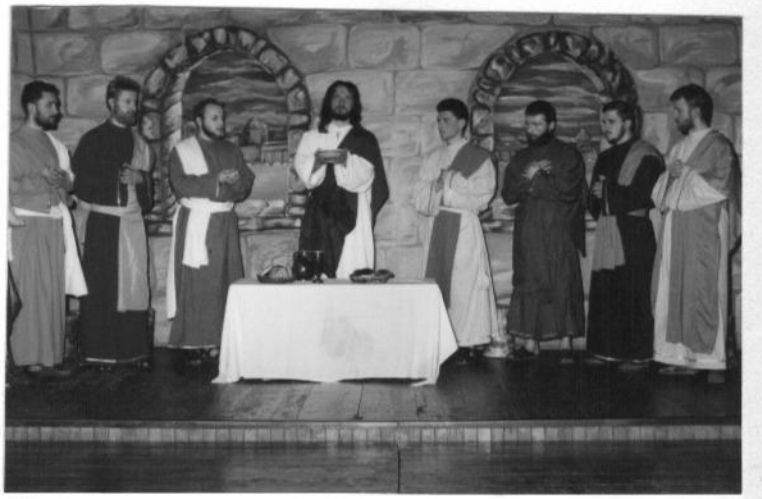

Ponad 30-osobowa grupa młodzieży z parafii Przemienienia Pańskiego w Garbowie odbyła 15 marca pielgrzymkę (zorganizowaną przez ks. Pawła Kuziołę) do Stadnik. Obejrzała tam „Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa" w wykonaniu alumnów tamtejszego Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Sercanów. Warto podkreślić, że w seminarium tym istnieje już 10-letnia tradycja przygotowywania Męki Pańskiej. W ciągu Wielkiego Postu „Misterium" było wystawiane w każdą sobotę i niedzielę (po dwa razy) dla wcześniej zgłoszonych grup.

Wielkanoc

w wierzeniach ludowych

„Na drzewie pierwsze pąki
Z zimowego snu się budzą
Po Wielkim Poście radość
Mocniej biją serca i dzwony
Baranek zgładził nasze grzechy
W czas zmartwychwstania
Ma się na Wielkanoc"
(Cz. M. Szczepaniak)

Wielkanoc, obchodzona tradycyjnie od zaboru nicejskiego (325r) w niedzielę, po pierwszej wiosennej pełni księżyca, to nie tylko najważniejszy dzień w kalendarzu religijnym chrześcijan, to także wielkie święto budzącej się do życia przyrody. Przypada ono mniej więcej w tym samym czasie, w którym nasi przodkowie urządzali święto wiosny. Tydzień przed świętami Zmartwychwstania Pańskiego jest czasem zarówno refleksyjnej zadumy nad zmiennością człowieczego losu jak i radosnego oczekiwania na przebudzające się życie.

Okres Wielkanocy rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. W tym dniu odbywają się uroczyste procesje i święci się palmy. Starych, ubiegłorocznych nie wyrzuca się, tylko pali. Polska tradycja nakazuje, aby palmy zawierały gałązki leszczyny i wierzby.

Po powrocie z kościoła uderzano się poświęconą palmą, przekazując sobie w ten sposób życiodajną siłę. Wierzono, że jej magiczna moc zapewni urodzaj, mleczność krów, zdrowie i dobrobyt, dlatego krowy wypędzane wiosną pierwszy raz na pastwisko, były gładzone palmami, dzieciom dawano jedną baźkę do połknięcia, by nie chorowały na gardło. Z palemek wykonywało się mały krzyżyk, który wtykano w bruzdę podczas pierwszej orki, co wróżyć miało dobre plony.

Cały Wielki Tydzień upływał pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli. Wierni uczestniczyli w licznych nabożeństwach.

W Wielką Środę po odprawieniu w kościele jutrzni gospodarze wychodzili z poświęconą w ubiegłym roku wodą i kropili nią pola, aby dobrze rodziły.

W Wielki Czwartek milkły dzwony, tylko chłopcy biegali z kołatkami, mocno hałasując, co miało symbolizować wypędzanie Judasza. W domach jedzono postną kolację (tajnię), po której wielu Polaków według staropolskiego obyczaju już nic nie jadło, aż do wielkanocnego śniadania.

Wielki Piątek to dzień ścisłego postu. Jest to wyraz żalu i bólu po śmierci ukrzyżowanego Jezusa. Rankiem przystrajano groby Chrystusa, zwyczaj ten przywędrował do nas prawdopodobnie z Czech lub Niemiec. Po południu wszyscy szli modlić się i strzec Chrystusowego Grobu.

W tym dniu był też zwyczaj urządzania pogrzebu śledziowi i żurowi. Na drzewie wieszano śledzia, aby ukarać go za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, „morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim". Urządzano także pogrzeb postnemu żurowi, potrawie, którą w dawnych czasach jedzono prawie codziennie.

Na wsi wierzono w czarodziejską moc tego dnia, dlatego gospodarze sadzili drzewka owocowe, wierząc, że dobrze się przyjmą i będą wspaniale owocowały, a gospodynie robiły masło, które przechowywały przez cały rok i używały jako lekarstwa na różne rany. Dziewczęta malowały jajka. Zwyczaj ten był kultywowany w Polsce już od XIII w. Wprowadziła go wg tradycji chrześcijańskiej św. Magdalena „uradowana wiadomością, że wszystkie jajka jakie miała w gospodarstwie przybrały czerwony kolor rozdała je apostołom przekazując radosną nowinę".

Stare porzekadło mówi, że dopóki istnieje zwyczaj malowania jajek, świat będzie istniał.

Od dawien dawna każdy region w Polsce przydawał malowanym jajkom piękna w rysunku i barwie według własnych odczuć, umiejętności i tradycji. Wielkanocna „tęcza" pisankowych kolorów pochodziła z pól, lasów i ogrodów. Stosowano bowiem barwniki roślinne. Ornamentów i deseni jest natomiast tyle, ile fantazji malujących. Szczególnie chętnie barwiono jajka na kolor czerwony. Według pradawnych wierzeń słowiańskich miały one „właściwości magiczne" i podobno skuteczne były w sprawach „sercowych".

Dziewczęta obdarowywały pisankami chłopców w dowód uznania, pamięci lub wyróżnienia. O stopniu zainteresowania świadczyła liczba ofiarowanych jaj. Danie kopy jaj (60 sztuk) świadczyło o płomiennym uczuciu. Chłopiec mógł zrewanżować się barwną chusteczką lub pierścionkiem zaręczynowym, a jeśli nie był zbyt panną zainteresowany to odwzajemniał się tylko śmigusem-dyngusem w lany poniedziałek.

Pisankami kobiety wiejskie obdarowywały też księdza. Dobrodziej cieszący się szacunkiem zbierał ich w ciągu dwóch godzin ponoć 5 tys. Dziękując ofiarodawczyniom całował dziewczyny i co młodsze kobiety, „starszym zaś babom dawał rękę do ucałowania".

Z Wielką Sobotą wiąże się tradycja święcenia ognia i wody oraz zanoszenie do kościoła tzw. święconego. W odświętnie przybranym koszyczku znajdują się jajka - znak życia, kawałek chleba lub ciasta, kiełbasa, sól, pieprz, chrzan. Po przyjściu z kościoła należało obejść ze święconym trzy razy dom, aby dobrze się w nim działo i stodołę, aby przez cały rok była pełna. Nasza wiara i tradycja nakazuje w ten dzień odwiedzenie Grobu Pańskiego i modlitwę przy nim.

Niedziela Wielkanocna to największe święto katolików. Rozpoczyna ją poranne, bardzo wczesne nabożeństwo połączone z procesją.

Wygłodzonym ludziom trudno było wytrzymać do końca. Dlatego po mszy śpiesznie wracano do domu. Odbywały się też wyścigi furmanek. Kto pierwszy dojechał, temu zboże nadzwyczaj się udawało. Wreszcie nadchodziła upragniona chwila i można było zasiąść do stołu. Dzielono

się najpierw jajkiem, składano życzenia, radując się życiem i wzajemną bliskością.

W niektórych okolicach po złożeniu życzeń, a jeszcze przed świąteczną ucztą, każdy z domowników musiał zjeść laskę chrzanu, zmuszano nawet dzieci, tłumacząc, że dzięki temu nie będą chorowały przez cały rok na gardło i brzuch. Potem już można było do woli delektować się postawionymi na stole smakowitościami.

Polskie śniadanie wielkanocne słynęło z obfitości i urody stołów przystrajanych bukszpanem, barwinkiem, borówkami. Pośrodku zawsze królował baranek z cukru lub masła, pisanki, półmiski z różnymi mięsami i tace z ciastami. Wszystko to zachęcało do jedzenia i radowało oczy. Jedzono i pito bez umiaru. Do tradycji należało to, że w pierwszym dniu świąt w ogóle nie palono pod kuchnią - tylko wszyscy wypoczywali, cieszyli się i jedli. Wszystkie panie powinny tę właśnie tradycję podtrzymywać we własnym interesie (podgrzać można tylko barszcz - tradycyjną potrawę wielkanocną).

Ślady dawnych obrzędów związanych zwłaszcza z magią wody, pozostały w naszej kulturze do dziś.

Jeszcze nie tak dawno wiejskie dziewczyny szły w Wielką Sobotę do źródeł i strumieni, by obmyć twarz, co miało wpływać korzystnie na cerę - usuwało piegi i wypryski.

Pozostałością dawnych obrzędów magicznych jest śmigus-dyngus - żartobliwy zwyczaj polewania się wodą. W Wielki Poniedziałek polewane wodą były tylko panny na wydaniu i to urodziwe, które miały powodzenie. Był to rodzaj zalotów. Przyjście do domu chłopaka - wróżyło szczęście, a przyjście dziewczyny w rannej porze zapowiadało kłopoty i straty.

Wspomnę jeszcze, że za czasów Augusta III amanci oblewali amantki lekko różaną lub inną pachnącą wodą po rękach, a najwyżej po gorsie. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, polewali zimną wodą prosto z wiadra lub zawlekali je do stawu czy rzeki... No cóż, podobno dziewczyna dobrze zlana miała nie chorować...

Dziś w dobie wypaczania wielu obyczajów, zanim sięgniemy w tym dniu po naczynie z wodą, przypomnijmy sobie, jak polewali swe partnerki amanci dystyngowani, by ktoś nie zarzucił nam, że zachowujemy się jak parobcy.

Materiały zebrała i opracowała **Halina Stępniak**

Zanim zakwitną ogrody

Po długiej, szarej zimie z wielką niecierpliwością czekamy na pierwsze zwiastuny wiosny. Zanim zakwitną kwiaty w naszych ogrodach, może warto spróbować wykonać samodzielnie piękne bukiety wiosennych kwiatów. Aby były to trwałe kompozycje, należy użyć kwitnących o tej porze kwiatów doniczkowych. Świetnie nadawać się będą: hiacynty, pierwiosnki, krokusy, miniatu-rowe tulipany, pantofelniki, syningie skrętniki.

HIACYNTY kupujemy zwykle wczesną wiosną. Cieszą nas niezwykłym zapachem i pięknymi barwami kwiatów. Bardzo ciekawie wyglądają skupione po kilka sztuk, w pojemniku lub wiklinowym koszu. Jeśli chcielibyśmy wyhodować je sami, należy o tym pomyśleć już jesienią. Odpowiednio preparowane cebule, kupione w sklepach ogrodniczych umieszczamy w listopadzie w doniczkach i wstawiamy w pomieszczeniu w temperaturze ok.10 st. C (np. w garażu, piwnicy). Podłoże powinno być ciągle wilgotne. Po 2-3 miesiącach ukorzenione cebule przenosimy w temp. ok. 15 st. C i nakrywamy papie-rowymi kapturkami. Kiedy listki osiągną wysokość 10-15 cm zaczynamy je regularnie podlewać i czekamy na kwiaty. Przekwitnięte cebule hiacyntów można posadzić w ogrodzie - nie będą nadawały się do ponownego „pędzenia".

PIERWIOSNEK (prymula) - jest jedną z pierwszych roślin kwitnących na wiosnę. Dobrze rośnie zarówno w ogrodzie, jak i w doniczkach. Znosi jasne, słoneczne stanowiska, temperaturę do 15 st. C. Podłoże dobrze jest utrzymywać stale wilgotne, ale nie zalewać korzeni ani liści. Po przekwitnięciu egzemplarze doniczkowe nie nadają się do dalszej uprawy. Zaletą tych roślin jest obfitość pięknych, barwnych kwiatów, wadą - krótki okres kwitnienia.

SYNINGIA - jest piękną, doniczkową rośliną o niezwykłych, kielichowatych kwiatach w kolorach od fioletu, błękitu i czerwieni aż do śnieżnej bieli. Kwitną one już wczesną wiosną. Lubią jasne, ale nie bezpośrednio nasłonecznione stanowisko, nie lubią przeciągów i moczenia przy podlewaniu liści i kwiatów. Po przekwitnięciu i po zaschnięciu stopniowo przesuszamy bulwę syningii. Zimą odpowiednią temperaturą będzie ok. 15 st. C, po czym wczesną wiosną, po wysadzeniu do świeżej ziemi ponownie otrzymamy pięknie kwitnące rośliny.

TULIPANY - w zasadzie pędzenia tulipanów nie poleca się, jako że kwitną w pomieszczeniu bardzo krótko i nie każda odmiana będzie do tego odpowiednia. Miłośnicy tych kwiatów mogą kupić gotowe, kwitnące już rośliny. Aby dłużej cieszyć się ich wspaniałym wyglądem należy zapewnić im odpowiednią temperaturę - 15 do 20 st. C, umiarkowaną wilgotność i jasne miejsce. Przekwitłych cebul po zaschnięciu liści nie warto wysadzać do ogrodu, gdyż są zbyt osłabione, by nadawały się do dalszej uprawy.

Nina Bartoszcze-Wylaż

Spotkanie Związku Kombatantów

W dniu 16 marca 1997 r. w lokalu Gminnej Biblioteki w Garbowie, odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Gminnego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych w Garbowie za okres 4-letniej kadencji (lata 1993 - 1996).

Koło powstało na bazie istniejącego Gminnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który powstał w 1960 r. z siedzibą przy Cukrowni Garbów, a uchwałą Rządu z 1990 roku zmienił nazwę na Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych.

Koło Gminnego Związku Kombatantów w Garbowie liczy obecnie 244 członków - w tym 144 członków zwyczajnych i 100 podopiecznych (22 członków zwyczajnych i 6 podopiecznych nie zostało jeszcze zweryfikowanych i nie otrzymali oni zaświadczeń poweryfikacyjnych). Weryfikacja trwa już pięć lat i prawdopodobnie przeciągnie się aż do roku 1998. Cóż, jeszcze kilka lat, a nastąpi weryfikacja naturalna. Od początku istnienia ZBoWiD-u, tj. od 1960 roku zmarło 113 naszych członków, a w ciągu ostatnich 4 lat (1993-1996) - 60 członków, w tym 9 kobiet.

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

Na zebraniu zostały wręczone 30 członkom honorowe odznaki „Weteran Walk o Niepodległość" (w 1996 r. na zebraniu sprawozdawczym, w dniu 28 kwietnia, wręczono 75 takich odznak). W planie jest sporządzenie trzeciej listy na te odznaczenia. Wręczane są one uczestnikom walk wyzwoleńczych tak w Ruchu Oporu, jak też żołnierzom walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej.

Warto wspomnieć co działo się przez te cztery lata w kole. Każdego roku organizowane były wycieczki krajoznawcze (przy częściowym pokryciu kosztów przez kasę koła). Braliśmy też udział ze sztandarami w uroczystościach gminnych, takich jak 3 Maja, rocznica wybuchu II wojny światowej, czy 11 listopada. W 1995 roku w rocznicę wybuchu II wojny światowej zorganizowaliśmy uroczysty apel zmarłych w latach 1960-01.09.1995 członków koła. Podczas odprawionej przez ks. kan. St. Wąsika uroczystej mszy świętej odczytano listę zmarłych. Przydzielane były zapomogi z tzw. funduszu kombatanckiego, zdeponowanego przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. Przydzielano je na podstawie przeprowadzonych przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej wywiadów. Nie wszyscy chętni otrzymują te zapomogi, ponieważ brana jest pod uwagę przede wszystkim wysokość renty lub emerytury.

Zasadniczą częścią składową przychodów koła stanowią składki roczne, które są dzielone w następujący sposób - 60% odprowadzane jest do Wojewódzkiego Związku, który przekazuje 20% na rzecz Głównego Związku w Warszawie. 40% pozostaje dla koła. Należy zaznaczyć, że kwota podwyższonych składek pozostaje w całości w kole. W tym roku podwyższono składki o 3 zł dla członka zwyczajnego i o 1,5 zł dla podopiecznych. Składki zarząd podwyższył mając na uwadze zakup nowego sztandaru. Obecny bowiem nosi emblematy ZBoWiD-u, a zalecenia są takie, żeby posiadać sztandar według ustalonego wzoru dla Związku Kombatantów. Nowy sztandar będzie kosztował ok. 25 mln starych zł. Koła nie będzie stać na to by w całości sfinansować ten zakup, ale mamy nadzieję, że znajdziemy sponsorów.

Na zebraniu wybrano Zarząd Koła, Komisję Rewizyjną i dwóch delegatów na Zjazd Wojewódzki, który odbędzie się po przeprowadzonych wyborach we wszystkich kołach województwa lubelskiego. Na delegatów wybrano Józefa Adamczyka i Bolesława Bieńka. Do Zarządu wybrano 15 osób, a do Komisji Rewizyjnej - 3 osoby. Ukonstytuowanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej nastąpi w następnym terminie. Władze koła wybrane zostały na 4-letnią kadencję, tj. na lata 1996-2000. Na miejsce dotychczasowego Prezesa - Bolesława Bieńka (który ze względu na stan zdrowia i podeszły wiek - 80 lat, nie wyraził zgody na kandydowanie na następną kadencję) wybrano Stanisława Kowalczyka z Bogucina.

Józef Adamczyk Sekretarz Koła z Garbowa

DZIEŃ KOBIET NA LUDOWO

... po raz drugi

Świętowanie Dnia Kobiet przez Panie z Kół Gospodyń Wiejskich staje się w naszej gminie tradycją. Spotkanie Pań z KGW z władzami samorządowymi przy wspólnej herbatce i ciastkach tym razem odbyło się w niezwykle wiosennym nastroju. W bibliotece zrobiło się kolorowo od kolorowych gorsetów, barwnych spódnic i zapasek.

Po powitaniach i serdecznych życzeniach z okazji Święta Kobiet Panie stanęły w szranki w trzech konkurencjach: był to quiz dotyczący podstawowych zasad savoir-vivre'u, konkurs na surówkę oraz konkurencja podczas której Panie prezentowały przyśpiewki dotyczące naszej "Małej Ojczyzny" - miejsca zamieszkania.

W quizie zwyciężyło KGW z Janowa, a drugie miejsce zajęło KGW z Garbowa. Panie doskonale radziły sobie z najbardziej nawet podchwytliwymi pytaniami i okazały się prawdziwymi znawczyniami zasad savoir-vivre'u.

Druga konkurencja - robienie surówek - nie sprawiła Paniom żadnych trudności - wszystkie koła ukończyły swoje surówki przed przewidzianym w regulaminie czasem. O wiele większe kłopoty napotkało jednak jury - po niezwykle przyjemnej części konsumpcyjnej, nie było ono w stanie wyłonić zdecydowanych zwycięzców - jednogłośnie zadecydowano nagrodzić pierwszym miejscem ex aequo surówki Pań z: Bogucina, Borkowa, Garbowa, Gutanowa, Janowa, Karolina, Lesiec i Woli Przybysławskiej.

Przyśpiewki również jak się okazało „wszystkie były najpiękniejsze" i niosły ze sobą wiele różnorodnych i niezwykle interesujących treści ...

„A z tych telefonów pożytek niemały, podzwonimy sobie do wójta Niedbały" - śpiewały Panie z Janowa.

Zaś Panie z Lesiec miały dla wójta następującą propozycję: „Cegła zakupiona na szkołę - jest. Zlitujcie się wójcie - szkołę wybudujcie !"

KGW z Woli Przybysławskiej opiewało piękno krajobrazu: „W naszej gminie Garbów pięknie położonej, leży wioska Wola - lasem otoczona".

Panie z Gutanowa miały na uwadze przede wszystkim sytuację ekonomiczną: „W naszej polskiej ziemi niska cena płodów, przez to w gospodarstwie nie ma zbyt dochodów".

Po trzech godzinach dobrej zabawy Panie odjechały do codziennych obowiązków. Mamy jednak nadzieję, że zobaczymy się za rok !

Ewa Korulczyk

FOT.: ST.M. STĘPNIAK

Marzena Wartacz

Kilka słów o Gutanowie - dawnym i współczesnym

odc. III

W Gutanowie tradycyjne było chodzenie z gaikiem. Grupka młodzieży chodziła od domu do domu ze śpiewem:

„My z gaikiem
w progi wstępujemy,
zdrowia i szczęścia Państwu życzymy.
Gaiku zielony, pięknie przystrojony,
pięknie sobie chodzisz,
bo tak ci się godzi ..."

Za takie odwiedziny śpiewający najczęściej dostawali jajka lub coś innego do jedzenia.

W czasie Zielonych Świątek, w każdym domu była świeża brzózka i gałązki tataraku rozrzucone w całym obejściu.

Swoją charakterystyczną oprawę miały też dawne gutanowskie wesela. Wesele takie zaczynało się we wtorek, a kończyło w piątek. Wcześniej, w niedzielę odbywało się wicie rózgi (długa, kolorowa rózga). Starszy drużba był jej opiekunem przez całe wesele, on też prowadził całą ceremonię. Musiał być człowiekiem energicznym, wesoły i śmiałym, bo kiedy zaśpiewali mu:

„Starszy drużba nie bądź Felek,
wykup młodej pantofelek ..."

musiał popisać się nie lada sprytem i elokwencją.

Oczepiny trwały kilka godzin, przeplatane przyśpiewkami muzykantów i kobiet weselnych:

„Jus się pozenili, bedo gospodarzyć,
Jasio będzie kury macać, Kasia jajka smażyć"

Mogło „oberwać" się i muzykantom:

„Co to za orkiestra, co nie umi przygrać,
dać im kromke chleba i do domu wygnać".

Orkiestra składała się najczęściej z harmonii i skrzypiec, a najchętniej tańczono: polki, oberki i walczyki. Każdy kto dał na czepek dla panny młodej dostawał kieliszek wódki, niektórzy mężczyźni dawali więc drobne grosze, aby jak najwięcej kieliszków wychylić. Do typowych potraw weselnych należały: kapusta, kiszka, mięso gotowane w dużych kawałkach, zimne nogi, placki nadziewane kaszą gryczaną i obowiązkowo piwo z beczki. Była też i wódka. Jeśli gospodyni była dobra to dała dzieciom kawałek placka, czym sprawiła im ogromną radość. Na wesele gości prosiło się z pojazdem (wóz z parą koni) - im więcej było wozów - tym bogatsze wesele.

W latach 40-50-tych nie było jeszcze na wsi traktorów ani samochodów. Największym kłopotem było zgromadzenie węgla na zimę - jak ? - trzeba go było przywieźć „żelaźniakiem", ciągniętym przez karego czy kasztana, a w dobrej sytuacji przez dwa siwki. Trzeba było też zgromadzić wysłodki dla krów - w jaki sposób ? - oczywiście „żelaźniakiem". Jeden raz to mało, trzeba więc jechać do Garbowa drugi raz i trzeci, tak aby wystarczyło do wiosny. A o krowy dbać trzeba było szczególnie, bo jak było mleko, to był i ser i masło i śmietana, które można było sprzedać na targu w Lublinie.

W niedzielę do kościoła jechały całe rodziny odświętnie przystrojonymi „półkoszkami" (wóz żelazny z wiklinowymi pomostami) lub „wasągiem" (kolorowym wozem na gumowych kołach). Dla konia przygotowywany był na czas postoju pod kościołem worek z sieczką. Czasem się kurzyło, innym razem błoto chlapało, lub padał deszcz, ale było wesoło - to było święto - niedziela.

Od 1945 roku istnieje w Gutanowie Koło Gospodyń Wiejskich, które w pierwszych latach po wojnie organizowało kursy gotowania, wycieczki np. do redakcji „Przyjaciółki" i inne o charakterze turystyczno-krajoznawczym, zabawy dla dzieci i młodzieży, te ostatnie miały np. w latach 70-tych zasilić fundusz na budowę drogi utwardzonej we wsi. Koło Gospodyń zawsze brało udział w procesjach w czasie uroczystości parafialnych, przygotowywało wieńce dożynkowe, przystrajało kościół i kapliczki przydrożne. Tam starsi i dzieci zbierali się na majówki wieczorną porą, kiedy w powietrzu unosił się zapach bzów i

wczesnych jaśminów, które rosły przy każdym domu. Wtedy spod krzyży na Kanadysówce, na Kolonii Dworskiej koło Chyły, w majątku pod Matką Boską echo niosło po wiosennych, zielonych polach:

„ ... Matko dobrej rady,
Królowo Polski módl się za nami ..."

Co zmieniło się w Gutanowie w ciągu ostatnich dwudziestu lat ? Zmieniło się bardzo wiele - a wszystkie te zmiany świadczą o aktywności społecznej mieszkańców i o ich przywiązaniu do swojej wsi.

Od czasu, kiedy w roku 1960 poprowadzono przez Gutanów linię energetyczną, kiedy w domach zapaliły się pierwsze żarówki - każda dekada przynosiła coś nowego.

I tak w latach 70-tych stara wieś otrzymała połączenie autobusowe z Garbowem. W 1977 rozpoczęto roboty mające na celu utwardzenie drogi łączącej resztę wsi z Paulinowem. Twardą drogę zbudowano czynem społecznym. Kiedy w 1980 roku położony został asfalt, zmieniło się życie w Gutanowie. Już nie chlapało błoto za uszy koło Gąsików i na Kanadysówce, już nie tonęły w brei cienkie koła „żelaźnioka" - teraz coraz częściej pojawiały się samochody osobowe i ciągniki.

W latach 1984/85 Gutanów otrzymał nową linię autobusową: Lublin - Gutanów i Nałęczów - Gutanów - Puławy. Dzieci mogły już dojeżdżać do szkoły, dorośli po zakupy. Nowy przystanek zlokalizowany został na wysokości działek Tarków i Peciów. Peciowie przeznaczyli na ten cel róg sadu.

W latach 1981/82 mieszkańcy Gutanowa wybudowali kaplicę.

Ksiądz proboszcz Stanisław Wąsik poparł starania mieszkańców. Od tej pory starsi i dzieci mogą systematycznie uczestniczyć w niedzielnych mszach świętych i wszystkich nabożeństwach. Kaplica wzniesiona wyłącznie z kosztów wiernych z Gutanowa jest sprzątana i dekorowana przez mieszkanki wsi według ustalonej kolejki. Wszystkie materiały budowlane zakupione zostały i przywiezione na miejsce przez tych, którzy mieli odpowiedni ciężki sprzęt. Do gutanowskiej kaplicy pod wezwaniem Serca Pana Jezusa obraz na zamówienie mieszkańców wykonał artysta malarz z Nałęczowa - Stanisław Strzyżyński.

Lata tradycji związały Gutanów z Garbowem, dlatego mieszkańcy nie chcieli - w 1993 roku - odłączyć się od swojej macierzystej parafii. Zrobili więc wszystko, aby pozostać tam, gdzie spoczywają ich przodkowie i dawni właściciele wsi. W dalszym ciągu więc biorą śluby tam, gdzie ich rodzice, żegnani są tam, gdzie ich dziadkowie. Pasterki przeżywają jak za dawnych czasów. Ocalili tradycję budowaną przez pokolenia !

Następna zmiana przyszła do Gutanowa w 1988 roku - przyniosła ona kontakt ze światem - telefony. Dzwonić mógł każdy, kto zgłosił chęć posiadania telefonu. Telefonizację wsi przeprowadzono częściowo za pieniądze z budżetu gminy.

W roku 1993 zbudowano ujęcie wody na terenie byłego parku hrabiowskiego i sieć wodociągową na całą wieś.

I tak, z roku na rok, zmieniał się obraz Gutanowa, docierały zdobycze cywilizacji, ale jednocześnie odchodzili ludzie zabierając ze sobą kawał historii, której już nigdy nie poznamy. Znikały stare drewniane „wagonówki" i studnie na podwórkach - w ich miejscu wyrosły domy piękne, duże, pojawiły się przestronne garaże, nowe stodoły i nowoczesne obory. Są też puste podwórka, wymarłe - nie znalazł się bowiem następca, urosły chwasty, załamał się dach, przewrócił płot, rozpadają się stodoły ...

Przykre, jak ginie pamięć o tych, którzy tu żyli i pracowali.

Wdzięczna Bliskim i Znajomym z Gutanowa
za umożliwienie zebrania danych
oraz Ignacemu Pęczule za opowieść
o najstarszych dziejach

Marzena Wartacz
FOT.: ST.M. STĘPNIAK

2 IV 1997 r.

Demokratyczna pyskówka

Na sesji Rady Gminy w Garbowie komendant policji prosił o więcej kultury

Dziennik Wschodni

Zaczynało się gładko: wszyscy radni obecni, ustalenie porządku obrad, interpelacje, sprawozdanie i plan przeciwdziałania alkoholizmowi. 26 marca w Garbowie sesja Rady Gminy mogłaby być optymistycznie nudna. Taka gmina!

Do Bogucina przyjeżdżają delegacje i cmokają nad zagrodowymi oczyszczalniami ścieków. 90 gospodarstw we wsi już ma. Sąsiedni Jastków telefony dopiero w tym roku będzie zakładał, a w co drugiej garbowskiej chałupie już jest. Woda nawet w lesie, jeśli kto tam mieszka. Straż garbowska mistrzem w województwie, gmina gościła w Austrii i w Niemczech.

Ale sesja nie zbiegła na podziękowaniach dla wójta i Zarządu Gminy. Radni mieli udzielić zarządowi absolutorium za ubiegły rok. Pierwszy zgrzyt wywołała skarga wójta z Przybysławic **Tadeusza Cieślika** na to, że wozakowi nie zapłacono za 800 ton kamienia i 3 tony piachu na drogi wywiezione.

Wójt **Zdzisław Niedbała** tłumaczył, że są napięcia finansowe w związku z inwestycjami gminnymi, że gmina ma za rok ubiegły zobowiązania finansowe, że trzeba będzie zaciągnąć kredyty na ich uregulowanie.

– Jaki jest bilans za ubiegły rok? – pytanie padło z ust radnego **Wiesława Dadosa**, wywołując wśród członków zarządu niechętne reakcje.

Następny punkt obrad tyczył cen działek (podworskich), na których czterdzieści lat temu pobudowali się garbowianie. Wojewódzki specjalista oszacował, że są warte 4 zł za metr kw. Dados zaproponował, żeby od ludzi wziąć po 50 groszy z metra, bo przecież tak naprawdę na stawach się budowali, które wcześniej trzeba było zasypać i utwardzić.

– A pan za swoich rządów sprzedał! – zaoponował wójt. Zaraz okazało się, że za naczelnikowania przez Dadosa każdy, kto chciał mógł swoją zagrodę wykupić. A teraz trzeba. I wyszło, że na sali siedzą konkurenci: była władza i obecna.

– No to dziękuję wam, że tak pięknie o nas żeście postanowili – dziękowała radnym kobiecina z domków na podworskim, bo przeszło te 50 groszy.

– Obecny wójt wygrał ze mną w wyborach jednym głosem – rozmawiam z byłym naczelnikiem na przerwie. – On dostał 11, ja 10. Wygrał swoim głosem, bo ja honorowo na radnego nie startowałem. A teraz ma siedem osób w zarządzie i co chce, to zrobi. Rada liczy 20 osób, zarząd to siedem głosów, a trzy zawsze się znajdzie.

Mam pytanie do Komisji Rewizyjnej

W informacji o pracy zarządu wójt przedstawił sukcesy gminy, która szybko odrabia zaniedbania cywilizacyjne: zakończona telefonizacja, finalizowana budowa oczyszczalni indywidualnych, wodociągi, dach na Domu Strażaka w Borkach. Ale nie wszystko, co zaplanowano na ubiegły rok zostało zrealizowane. Dotacje na telefonizację i owe oczyszczalnie nie dotarły do gminy w porę, a płacić było trzeba. Zaległości w fakturach wynoszą 7,760 mld starych złotych, wierzytelności – ponad 5 mld. Deficyt budżetowy spowoduje skreślenie planowanej kanalizacji Garbowa, budowy drogi i konieczność zaciągnięcia kredytów komercyjnych.

Ten stan rzeczy przez komisje rady jest akceptowany. Komisja Rewizyjna, Komisja Rolnictwa, Komisja Oświaty są za udzieleniem absolutorium zarządowi. Komisja Rewizyjna zebrała się wprawdzie w niepełnym składzie (jeden z jej członków twierdzi, że specjalnie nie został powiadomiony), ale z wójtem i przewodniczącym rady. Podjęła decyzję „za". Uzasadnienia nie ma, nawet ustnego. Zostaje też odczytana opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej, że od strony formalnoprawnej nie ma zastrzeżeń. Ale z ostatniego zdania protokołu RIG, że izba nie ocenia celowości wydatków, bo to kompetencje Rady Gminy, korzysta znów radny Dados.

– Mam pytanie do Komisji Rewizyjnej: czy komisja analizowała budżet gminy?

– Tak, analizowała – przewodniczący niewiele ma do powiedzenia.

– Czy zastanawiała się nad przyczynami niedoboru w budżecie, z czego powstał?

Odpowiadający powtórzył słowa wójta o spóźnionych dotacjach.

– Widzę, że jak co roku Komisja Rewizyjna nie wie, o co chodzi. Że spotyka się z Zarządem Gminy i pisze pod dyktando, a merytorycznej oceny pracy zarządu nie ma...

No i zaczęło się.

Pyskówka

– Wybraliście Komisję Rewizyjną taką, jaką chcieliście! Do komisji kandydaci zapisywali się, nikt z opozycji nie przeszedł.

Przewodniczący Rady Gminy **Stefan Gajda** tłukł łyżeczką w szklankę, krzyczał, ale nie słuchał go ani wójt, ani radni.

Absolutorium przeszło, ale w następnym punkcie z pracy w zarządzie zrezygnowało dwóch radnych. Z uzasadnień na piśmie wynikało, że rezygnacje są skutkiem złych stosunków w zarządzie. Że nie są dopuszczani do głosu, nie zawiadamiani o posiedzeniach, że oczekuje się od nich tylko posłuszeństwa. Do zarzutów nikt się nie ustosunkował. Rezygnacje przyjęto większością głosów.

Potem poszło o dotację na budowę sali gimnastycznej przy szkole w Garbowie. Znajdą się dotacje z profilaktyki ochrony zdrowia, jeśli sala będzie miała gabinet rehabilitacyjny. Przewodniczący komitetu budowy szkoły przedstawił uzasadnienie dla takiego gabinetu: wyniki badań stanu zdrowia dzieci szkoły w Garbowie. Ile z wadami rozwojowymi, ile płaskostopia, wad postawy, niedorozwoju ogólnego itp. W każdym razie bardzo dużo, co zresztą tyczy całej populacji .

– Ty, to w Garbowie nie ma zdrowych – zarechotał członek zarządu.

– Moja remiza będzie kosztowała dwa miliardy przez tę twoją salę – radny **Tarka** wykrzyczał do komitetowca.

Tarka chce remizę w Borkach, **Janowski** – szkołę w Leścach, **Cieślik** ciągnie do Przybysławic, radny **Dudzik** alarmuje, że szkoła w Karolinie do skończenia, a Bogucin swoje potrzeby też ma. Krzyczą, albo się śmieją, cieszą się, że ktoś dołożył tej szkole w Garbowie, albo, że drugiemu. .

– Co? Janowski? On szkołę w Leścach buduje, bo na transporcie zarabia!

Zarzut pod adresem członka zarządu jest nietrafny formalnie. Zarabiał, jak się okazuje, za zezwoleniem Komisji Rewizyjnej, a tak wolno.

– Ten komitet walczy o to, żeby się ciągnęło (budowa szkoły – przyp. aut.). Bo mają z tego dochody. I to wielkie!..

„Komitet" blady wyszedł z sali.

O głos poprosiła jedyna radna, chyba z opozycji.

Wyraziła zdumienie, że takie insynuacje są możliwe na tej sali i wobec człowieka, któremu powinno się podziękować za niekwestionowaną i skuteczną pracę społeczną. Po czym poprosiła o kontrolę wypłat zasiłków z pomocy społecznej dla żony i konkubiny autora pomówień, bo ma dowody, że obie panie są utrzymywane z funduszy ośrodka pomocy społecznej.

Komendant posterunku w Garbowie po relacji o walce z przestępczością i wykroczeniami powiedział, że nie chciałby tu występować w swojej służbowej roli.

– Przynajmniej trzykrotnie naruszono nie tylko dobre obyczaje ale i prawo...

Panie wójcie

Opozycja krzyczy, że demokracji w Garbowie nie ma, bo ich się do skutecznego głosu nie dopuszcza. Wielomiliardowe zadłużenie nie musiało powstać. Niepotrzebna jest budowa szkoły w Karolinie, bo tam tylko 26 dzieci. A o kilometr od tej wsi buduje się następną, w Leścach. Gdyby poczekać z telefonizacją zapłaciłaby za to nie gmina a telekomunikacja. Pokazowe oczyszczalnie indywidualne w Bogucinie też nie znajdują uznania. I to, że dróg się nie robi.

– Inwestycje są za duże, gmina nie wytrzymuje, przecież z torbami pójdziemy i nic nie pomogą telefony. To są inwestycje pokazowe! Wójt rządzi sam, cały zarząd pod jego dyktando robi...

– Myślę, że tyle się w gminie zrobiło, ile nigdy przedtem się nie marzyło. Faktycznie, szkół mamy za dużo. Zamiast dziewięciu wystarczyłyby trzy. Ale proszę to powiedzieć w Karolinie, gdzie jest tylko sklep i przystanek – tak myśli wójt.

Wójt poza tym jest przekonany, że z opozycją współpracować się nie da, bo jej zależy na władzy, więc robi sobie kampanię wyborczą. Wybory do Rady Gminy w przyszłym roku.

EWA DZIEDZIC

Wójt gminy o...

„DEMOKRATYCZNEJ PYSKÓWCE"

2 kwietnia br. ukazał się w „Dzienniku Wschodnim" artykuł Ewy Dziedzic pt. „Demokratyczna pyskówka", który przedstawia przebieg sesji Rady Gminy Garbów (26 marca br.) widziany oczami autorki.

Sesje są otwarte. Porządek obrad również i tej sesji był wywieszony na tablicy ogłoszeń przed Urzędem Gminy. Pani Dziedzic nie przyjechała jednak przypadkiem, jej zachowanie w Garbowie i artykuł świadczą, że została zaproszona przez osoby nieprzyjaźnie nastawione wobec rządzącej gminą większości Rady i wybranego przez nią Zarządu. Artykuł został napisany ewidentnie za zamówienie opozycji, która „nakręciła" podczas sesji „pyskówkę", aby było o czym napisać w „Dzienniku Wschodnim". Preparując odpowiednio fakty można napisać obrzydliwy paszkwil praktycznie na każdego.

W artykule naszej bohaterki są nie tylko powybierane fakty, są również przeinaczenia i tendencyjne komentarze. Sądzę, że warto wspomnieć chociaż o niektórych z nich.

Otóż, nie „W KAŻDEJ GARBOWSKIEJ CHAŁUPIE JUŻ JEST TELEFON", jak pogardliwie (nie tylko w tym momencie, proszę spojrzeć: „kobiecina", „zarechotał", itp.) wobec mieszkańców gminy i ich domów pisze p. Dziedzic. Telefony są w blisko 3/4 domów na terenie gminy, a w samym Garbowie w prawie 90%. Gmina zaangażowała się w organizację i pomoc finansową na rzecz telefonizacji zgodnie z oczekiwaniami swoich mieszkańców, mając świadomość, że oczekiwanie na telefon z telekomunikacji będzie trwało kilka lat, a do tego bez gwarancji, że odległe od centrum wioski i przysiółki znajdą się w programie. Warto, aby mieszkańcy gminy wiedzieli, że opozycja uważa wybudowanie sieci telefonizacyjnej przez gminę za zbyteczną inwestycję.

Do Bogucina, owszem przyjeżdżają delegacje z innych gmin i województw, ponieważ jest to pionierska inwestycja tego typu w regionie lubelskim, ale nikt z Zarządu nie mówił na sesji, że „CMOKAJĄ NAD ZAGRODOWYMI OCZYSZCZALNIAMI ŚCIEKÓW". Cytowane słowa p. Dziedzic to jej kłamliwy wymysł, jeden z wielu przejawów traktowania nas jako zacofanych, co wyraziła w ironicznym pytaniu skierowanym do mnie już po zakończeniu sesji: „DO CZEGO WŁAŚCIWIE TA GMINA ZMIERZA?"- tonem traktującym naszą gminę jako coś gorszego od miasta, z którego do nas przyjechała.

„WODA NAWET W LESIE, JEŚLI KTO TAM MIESZKA" - szyderczo wylicza p. Dziedzic. Nie tylko telefony niepotrzebnie zrobione, ale i woda na Orliczu, Mesznie, Zakopaninach, Leśniczówce w Woli Przyb., u p. Kamińskiego w Leścach. Niepotrzebny również budynek w Karolinie, w którym oprócz trzyklasowej szkoły (dzięki której małe dzieci nie będą już musiały dojeżdżać) będzie wiejski klub.

„Przecież to nonsens !" - tak skomentowali artykuł p. Dziedzic wójt z Kurowa i były burmistrz Lubartowa, których spotkałem (na zebraniu Komisji Sejmikowej) następnego dnia po publikacji. Każdy, kto zna się na samorządzie wyda taką ocenę w stosunku do tego artykułu.

Autorka wyrządziła również dużą szkodę obrazowi gminy w regionie, pisząc o wierzytelnościach gminy w jednym zdaniu, gdzie również wymienia kwotę faktur do zapłacenia według stanu na 31.12.1996 r. Wytworzyła w ten sposób mylne przekonanie czytelników, że są to wierzytelności wobec gminy, a nie wierzytelności gminy względem innych podmiotów, co zasadniczo zmienia wymowę przedstawionych liczb. Czytelnicy artykułu p. Dziedzic dodają jednak kwotę wierzytelności gminnych z 31.12.96 r. do faktur czekających na zapłacenie, wychodzi w ten sposób ogromna kwota rzekomego zadłużenia. Dlaczego p. Dziedzic zapomniała napisać o pozyskaniu 13 mld zł dotacji na inwestycje, możliwych do uzyskania dzięki korzystaniu z kredytów ? Gmina korzysta z kredytów i będzie korzystała, bowiem są one niezbędne do zachowania płynności finansowej. Kredyty preferencyjne są korzystne finansowo, w istotny sposób przyśpieszają tempo inwestycji służących mieszkańcom. O wysokości i rodzaju zaciągniętych kredytów informowana jest na bieżąco zarówno Rada Gminy jak i społeczność gminna za pośrednictwem „Głosu Garbowa". Nic nie było i nie jest ukrywane. Obciążenie dochodów gminy, obsługa kredytów w 1997 r. niewiele przekracza 6.%, ustawa zaś zezwala na 15% obciążenia.

Opozycja gminna jest wyraźnie niezadowolona z powodu wysokiego tempa rozwoju gminy (pomimo przejęcia szkół, co zdecydowanie zaciążyło na ubiegłorocznych finansach).

Ile zostało zrobione w każdej wsi na terenie gminy w latach 1981-1990, a ile w latach 1990-1996 ?

Na to pytanie muszą odpowiedzieć sami mieszkańcy gminy przed wyborami samorządowymi w 1998 roku. To zbliżające się wybory przyniosły nowe ataki opozycji na Zarząd i większość w Radzie Gminy. To dlatego przyjechała do Garbowa słabiutko orientująca się w sprawach samorządowych p. Dziedzic. To dlatego przedstawiciele komitetu szkoły w Garbowie zorganizowali zbieranie podpisów z wnioskiem o większą dotację z budżetu gminy do sali gimnastycznej w sytuacji, gdy sami nie wywiązali się ze zobowiązania do pozyskania na ten cel dotacji !

Najwyraźniej kampania wyborcza do samorządu (z udziałem regionalnej prasy) już się rozpoczęła ...

Zimowe spotkania z rolnikami

Okres zimy jest tradycyjnie wykorzystywany przez Cukrownię „Garbów" S.A. do organizowania zebrań z plantatorami buraka cukrowego. Znaczny wzrost zainteresowania uprawą buraków cukrowych w br. powoduje, że sale w których odbywają się spotkania często są wypełnione po brzegi. Jest to doskonała okazja, aby przekazać rolnikom najnowsze informacje dotyczące uprawy tej rośliny. Na spotkania zapraszani są przedstawiciele różnych firm i instytucji współpracujących z rolnictwem (m.in. firm produkujących nasiona buraków, firm chemicznych produkujących środki ochrony roślin).

Z doświadczeń służby surowcowej Cukrowni „Garbów" S.A. wynika, że poziom wiedzy agrotechnicznej jest wśród niektórych rolników dość niski. Świadczy o tym chociażby analiza wyników konkursów wiedzy rolniczej organizowanych przez cukrownię, lub przy udziale cukrowni, jak np. podczas święta ludowego w Bogucinie w ubiegłym roku. Okazuje się, że tylko nieliczni rolnicy wykazali się dobrą znajomością agrotechniki buraka cukrowego. Są to niezbyt optymistyczne spostrzeżenia, jeśli się zważy, że w konkursach brali udział głównie światli rolnicy. Planowane wprowadzanie od bieżącego roku premiowania buraków o dużej zawartości cukru, stwarza zupełnie nową jakościowo sytuację w zakresie wymagań agrotechnicznych. W związku z tym, konieczność ograniczania ilości zakontraktowanych buraków - wynikająca z przyznanych cukrowni limitów produkcji cukru - spowoduje eliminowanie tych plantatorów, którzy nie sprostają nowym wymaganiom.

Powyższe spostrzeżenia zmuszają służbę surowcową cukrowni do podjęcia maksymalnego wysiłku w celu poprawy istniejącej sytuacji. Pierwszym etapem tych działań, jest właśnie wykorzystanie zimowych szkoleń w celu popularyzacji wiedzy rolniczej. Zadanie jest o tyle trudne, że wraz z przekazywaniem podstawowych zagadnień agrotechnicznych, trzeba równocześnie przekonać rolników o konieczności wprowadzania postępu. Z doświadczenia wiadomo, że większość rolników niechętnie odnosi się do zmiany sprawdzonych metod uprawy buraków. O sukcesie będzie można mówić dopiero wtedy, gdy proponowane metody będą stosowane w praktyce. Niewątpliwie plantatorzy będą musieli zmienić sposób myślenia po wprowadzeniu systemu zapłaty za cukier w burakach, jednak zanim to nastąpi, zadaniem służby surowcowej jest przygotowanie rolników do tej nowej rzeczywistości. Celowe wydaje się opracowanie materiałów zawierających informacje niezbędne do uzyskiwania wysokich plonów cukru z hektara. Jednak najważniejszym - i przy obecnym poziomie oświaty na wsi - wydaje się niezastąpionym sposobem wpływania na rolnika jest bezpośrednie doradztwo inspektora.

Spośród najważniejszych elementów agrotechniki, wpływających na plon technologiczny cukru należy wymienić:

- **długość okresu wegetacji, a więc możliwie wczesny siew i późny zbiór,**
- **uzyskanie właściwej obsady roślin na 1 ha (na poziomie 80-100 tys.),**
- **umiejętne nawożenie, zwłaszcza azotem,**
- **jednoetapowy zbiór przy użyciu kombajnów buraczanych.**

Należy tu jasno powiedzieć, że aby uzyskać wysoki plon cukru musi być zapewniony wysoki plon korzeni przy znacznej zawartości cukru. Najważniejszym, ale i najtrudniejszym zadaniem dla naszych plantatorów będzie zapewnienie odpowiedniej obsady roślin, zwłaszcza przy powszechnym wprowadzaniu siewu na gotowo. Zagadnienie to obejmuje szereg tematów z których każdy wymaga odrębnego omówienia. Sprostanie pozostałym warunkom wydaje się łatwiejsze, aczkolwiek należy zmienić pewne przyzwyczajenia rolników oraz upowszechnić zbiór kombajnowy. Tematy te będą omawiane w kolejnych publikacjach. Najważniejszym w chwili obecnej zadaniem jest **wykonanie siewu w możliwie wczesnym terminie, w odpowiednio przygotowaną glebę**. Należy zwrócić uwagę, że rysująca się możliwość wystąpienia suchej wiosny zmusza do szczególnej troski o prawidłowe wykonanie tych zabiegów. **Apelujemy do rolników o nieprzesuszanie gleby przed przystąpieniem do siewu.** Będzie to moment decydujący o sukcesie w uzyskaniu satysfakcjonujących efektów w produkcji buraków - dla rolników, a w produkcji cukru - dla cukrowni. Zbieżność interesów plantatorów i cukrowni będzie bardziej klarowna, gdy plantator będzie otrzymywał zapłatę za cukier zawarty w burakach. Już w tym roku niektórzy plantatorzy przekonają się, że opłaci się produkować dobrej jakości surowiec.

Aby zachęcić plantatorów do podjęcia starań o wyprodukowanie jak najwyższej jakości surowca, dodatkową atrakcją będzie w tym roku **konkurs**, w którym wezmą udział ci plantatorzy, którzy dostarczą do cukrowni buraki o największej zawartości cukru. **Nagrodą będzie maszyna rolnicza o wartości 6.000 zł**. Warto więc zainteresować się tym tematem i przystępując do siewu pamiętać o przedstawionych powyżej wymaganiach w uprawie buraków. Szczegółowe warunki konkursu zostaną podane w terminie późniejszym.

Józef Robak

Piłkarska wiosna

6 kwietnia wznawia swe rozgrywki piłkarska klasa „A" z udziałem naszych gminnych zespołów - BKS Bogucin i Zawiszy Garbów. Tegoroczny system rozgrywek stwarza wyjątkową okazję awansu do klasy wojewódzkiej (nawet z trzeciego miejsca w grupie), a ponieważ sytuacja wyjściowa po rundzie jesiennej jest dla obydwu naszych zespołów bardzo korzystna, więc piłkarska wiosna zapowiada się niezwykle emocjonująco.

Wychodząc naprzeciw coraz większemu zainteresowaniu tą dyscypliną sportu prezentujemy terminarz spotkań z udziałem BKS-u i Zawiszy:

Kolejka nr 1 - 06.04.97, niedziela
Zawisza Garbów - Ogrodnik Przytoczno, godz.15.30
Polesie Kock - BKS Bogucin, godz. 15.30
Kolejka nr 2 - 13.04.97, niedziela
Polesie Kock - Zawisza Garbów, godz. 15.30
BKS Bogucin - Grom Firlej, godz.15.30
Kolejka nr 3 - 20.04.97, niedziela
Zaiwsza Garbów - Bystrzyca Borki, godz.15.30
Powiślak Końskowola - BKS Bogucin, godz.13.00
Kolejka nr 4 - 27.04.97, niedziela
Grom Firlej - Zawisza Garbów, godz.15.30
BKS Bogucin LZS Niemce, godz.15.30
Kolejka nr 5 - 04.05.97, niedziela
Zawisza Garbów - LZS Mełgiew, godz. 16.00
LZS Niedźwiada - BKS Bogucin, godz.16.00
Kolejka nr 6 - 11.05.97, niedziela
Powiślak Końskowola-Zawisza Garbów, godz.16.00
BKS Bogucin - Ogrodnik Przytoczno, godz.16.00
Kolejka nr 7 - 18.05.97, niedziela
Zawisza Garbów - Orlęta Nowodwór, godz.16.00
Bystrzyca Borki - BKS Bogucin, godz.16.00
Kolejka nr 8 - 25.05.97, niedziela
LZS Niemce - Zawisza Garbów, godz.16.00
BKS Bogucin - LZS Mełgiew, godz.16.00
Kolejka nr 9 - 01.06.97, niedziela
Zawisza Garbów - Flis Leszkowice, godz.17.00
Orlęta Nowodwór - BKS Bogucin, godz.17.00
Kolejka nr 10 - 08.06.97, niedziela
LZS Niedźwiada - Zawisza Garbów, godz.17.00
BKS Bogucin - Flis Leszkowice, godz.17.00
Kolejka nr 11 - 15.06.97, niedziela
Zawisza Garbów - BKS Bogucin, godz.17.00.

Z niecierpliwością czekamy na pierwsze - miejmy nadzieję zwycięskie - mecze naszych drużyn !

Cztery pory roku
w tenisie stołowym w Piotrowicach Wielkich

Każdego roku, około 21 marca, przybywa do naszego kraju długo oczekiwana WIOSNA. Zazwyczaj przed jej pojawieniem wielu zastanawia się, jak ją powitać. A ponieważ jesteśmy narodem wrażliwym, nie zapominamy o tej, która odchodzi - o ZIMIE. I w tym momencie zaczyna się problem. W jakiej formie powitać tę co nadchodzi, aby nie urazić tej co odchodzi? Jak widzimy problem jest dość poważny i wydawałoby się - niemożliwy do rozwiązania.

Dlatego, z tym większą satysfakcją informuję, iż takowe rozwiązanie znaleziono w Piotrowicach Wielkich ! Przypomniano sobie stare, ale zawsze aktualne hasło - „Sport to zdrowie" i postanowiono: ZIMĘ pożegnać, a WIOSNĘ powitać ... na sportowo.

W wyniku tego 16 marca w budynku Szkoły Podstawowej w Piotrowicach Wlk. odbył się turniej tenisa stołowego. Uczestniczyło w nim prawie 30 zawodników w różnym wieku i różnej płci. W wyniku zaciętych pojedynków eliminacyjnych rozgrywanych w trzech grupach wiekowych wyłoniono finalistów.

Mistrzami ZIMY '96 zostali: Justyna Gwiazda (l. 13), Michał Drozd (l.13), Jarosław Skałecki (l.15), Jacek Okuniewski (l.34). Nagrody, których fundatorami byli Rada Sołecka i Ochotnicza Straż Pożarna z Piotrowic Wlk. wręczali wójt gminy Garbów - Zdzisław Niedbała i sołtys Piotrowic Wlk. - Jerzy Wdowiak.

Cały turniej zakończył dodatkowy finał rozegrany między wójtem gminy a dyrektorem szkoły. Wynikiem 2:0 zwyciężył p. wójt.

Dyrektor zapowiedział rewanż i zaprosił wszystkich na kolejne zawody - WIOSNA '97.

Dariusz Stadnik

OGŁOSZENIE

Bank Depozytowo-Kredytowy S.A. Punkt Kasowy w Garbowie udziela rolnikom kredytów obrotowych na zakup nawozów mineralnych, środków ochrony roślin oraz paliw na cele rolnicze.

Kredyt jest objęty dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Oprocentowanie dla Kredytobiorcy wynosi 8,8% w skali roku. Maksymalna kwota kredytu na 1 ha użytków rolnych wynosi 348,80 zł.

Zapraszamy do korzystania z naszej oferty.

*****

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne
PT Klientom, Sympatykom i Współpracownikom
składa
Punkt Kasowy w Garbowie
IV Oddział BDK SA Grupa Pekao SA w Lublinie

NA WESOŁO

Prawdziwe i na czasie

Coraz bliżej jest do wiosny,
I ustają nocą mrozy.
A rolnicy wciąż się martwią,
Za co kupić by nawozy.

Wkrótce trzeba już wyjść w pole,
No bo ziemię obsiać trzeba.
Jak się zboża nie zasieje,
To nie będzie w kraju chleba.

Zażalenia ślą rolnicy,
I do rządu i do gminy,
Bo rolnictwo jest bez wyjścia,
I szukają wciąż przyczyny.

Już zakwitną wkrótce sady.
I nastąpi ważna chwila,
Na opryski brak pieniędzy,
A tu drzewa trza opylać.

Przykład trzeba brać od rządu,
Bo to modne i na czasie,
Żeby jakoś wyjść z kryzysu,
To "opyla" to co da się.

Jak już wszystko się "opyli",
Ziemię, place, kamienice,
To rząd wtedy da drapaka,
I wyjedzie za granicę.

Dziś to modne i na czasie,
To jedyny dzisiaj sposób,
Nie ma się tu czego wstydzić,
Bo tak robi wiele osób.

Lublin 8.III.1992 r.

B. Pietrak

★ ★ ★

Halinka pyta przyjaciółkę:
– Czy twój mąż przestał interesować się sportem?
– Nie, dlaczego tak sądzisz?
– Bo do niedawna miał bar dla sportowców, a teraz prowadzi bar dla artystów.
– Cóż.. Pijanego poetę łatwiej wyrzucić za drzwi, niż pijanego boksera...

★ ★ ★

Jednostka wojskowa musiała wybrać spośród swoich żołnierzy boksera, który weźmie udział w turnieju pięściarskim. Dowódca zlecił reprezentowanie jednostki rosłemu góralowi.

Pierwsza runda. Bokser niemiłosiernie okłada pięściami górala. Koniec pierwszej rundy. Dowódca pyta górala:
– Wytrzymasz?
– Wytrzymam.

Druga runda. Na górala spada grad ciosów. Przerwa.
– Wytrzymasz?
– Wytrzymam.

Trzecia runda. Góral znów inkasuje grad ciosów i schodzi do narożnika. Dowódca:
– Wytrzymasz?
– Nie wytrzymam! Zaraz mu przyłożę!

Napis na drzwiach salonu kosmetycznego:
„Nie podrywaj wychodzących od nas dziewcząt – jedna z nich może okazać się twoją teściową!".

Pani Fąfarowa pyta sąsiadkę, która robi przedświąteczne porządki:
– Po co pani myje okna?
– Jak to: po co? Bo szyby są brudne.
– A nie lepiej wybić je i wstawić nowe?

★ ★ ★

Sąsiad spotyka na schodach Fąfarę i mówi:
– Dzień dobry! Czy wyjeżdża pan gdzieś na święta?
– Oczywiście.
– A można wiedzieć dokąd?
– Jeszcze nie wiem. Chcę sobie samemu zrobić niespodziankę...

Lekarz mówi do chłopa:
– Macieju, obiecaliście mi ćwiartkę prosiaka na święta, jeśli was wyleczę. Zapomnieliście już?
– Nie, nie zapomniałem, ale mój prosiak też wyzdrowiał.

PO SPOTKANIU CLINTON – JELCYN

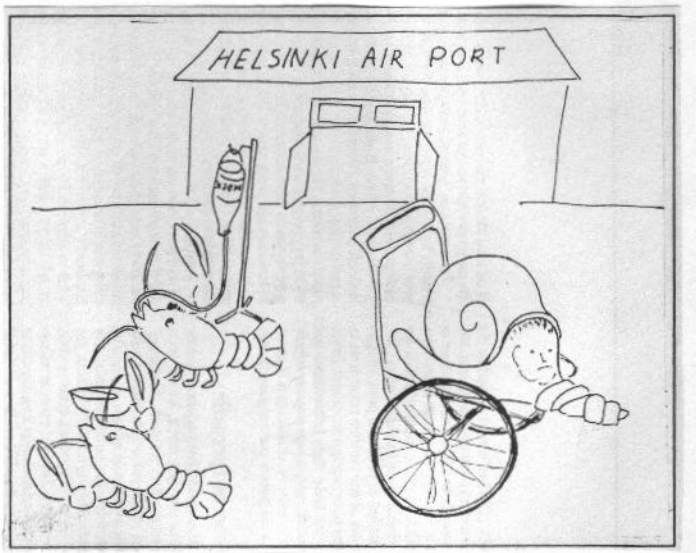

Mówiłem ci , że to mięczak.

„GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK Redaguje kolegium w składzie:
Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępniak, Z-ca redaktora nacz. - Nina Bartoszcze-Wylaź,
Red. odpowiedzialny - Leszek Łuczywek, Sekretarz redakcji - Halina Stępniak.
Stale współpracują: Maria Gordon-Smith, Tomasz Lalak, Zdzisław Niedbała, Wiesław Kula, Alina Puchała, Dariusz Stadnik, Sylwester Antoni Muszyński, Ryszard Witkowski , Marzena Wartacz, Józef Robak.
ADRES REDAKCJI: Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, tel. 50-18-653

Redakcja zastrzega sobie prawa skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnym tytułem. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.